

MONITOR

Nro: LXXVII.

Dnia 25. Września.

Na R. P. 1773.

Z Horacyuſza.

Do MECENASA

GAni prożne Ludu Rzymſkiego mniemanie o Szlachectwie, ktory ie nie tak z cnoty, iak z herbow dawności ſobie poważał, y takim ſzlachectwem nie zaſzczyconych, nie bardzo chętnie do urzędow przypuſzczał. O ſwoiey z Mecenaſem przyiaźni twierdzi, iż mu iey rownie, iak Rotmiſtrzoſtwa zazdrościć nie można, gdyż mu ſię ona nie loſem ſzczęścia, ale za cnoty zaletą doſtała. Na koniec ſtan ſwoy w prywatnym życiu daleko bydź lepſzym dowodzi, iak nigdy bydź nie mogł na urzędzie.

Non quia, Mæcenas, Lydorum quidquid Etruſcos
Incoluit fines, &c. lib. 1. Sat. VI.

Acz Meceno, z wszech Lydow, a) co grunta oſiedli
Etruſkie, żaden nad cię nie ieſt rodowitszym,
Ni że Dziad twoy po matce, iako też po oycu,
Ogromnym niegdyś pułkom dzielnie hetmanili,

Nie przeto iednak okiem przenośisz nie znacznych',
Jako mnie, com się z oyca rodził wyzwoleńca. b)
Gdyż mniemasz, iż nic na tym, z iakiego kto oyca
Rodził się, byle tylko był zacnym, cnotliwym.
Słusznie w tym przeświadczony, iż przed panowaniem
Tulla c) co z niewolnika został samowładzcą,
Wielu mężów z swych przodkow nie znaiomych, żyło
Y cnotą y urzędy znacznemi ozdobnych.
Przeciwnie za Lewina d) krew Waleryusza,
Ktory pysznego z państwa Tarkwiniego wygnał,
Nie więceyby kto grosza dał za zdaniem ludu,
Ktory, wiesz, iak iest głupi, rozdaiąc godności
Nie godnym, y za prożną tylko sławą bieży,
Zdumiały na tytuły patrząc y portrety.
A nam, cośmy dalecy zdaniem od pospolstwa,
Co czynić, y iak w razie tym myślec należy?

Bo daymy, żeby wolał godność Lewinowi
Lud, niż Decyuszowi dać nowemu człeku, e)
Y żeby mię odsądził Censor od urzędu
Appiusz, gdybym z oyca nie był rodowitym.
Y słusznie, gdyżem nie chciał w swoiey skorze siedzieć.
Przecież Chwała w swoy świetny woz bez braku wprzęga
Tak rodem upodlonych, iak y rodowitych.
Coż ci ztąd, żeś wdział znowu zdiętą ferezyą
Tulli f) y żeś Trybunem został? powiększyłeś
Zazdrość, ktorąbyś mnieyszą miał w prywatnym stanie.
Bo skoro kto tak głupi, czarne po szlachecku
Wzuł boty, y w szkarłatnym odął się odzieniu,
Wnet te mowy po stronach o sobie usłyszy:
Coż to ten iest za człowiek? kto był iego oyciec?
Jak gdyby kto chorował, na iaką chorobę
Chorował Barrus g) to iest chciał uyść za gładysza,
Ktorę-dykolwiekby szedł, naszymby Rzymiankom
Dał pochop do pytania: iakiey iest postawy.
Jakie ma łytki, nogi, iakie zęby, włosy?

Tak ſkoro ſię ogłoſi kto, iż chce ſtaranie
Mieć o Obywatelach, o mieście, o państwie,
O Kraiach Włoſkich, nie mniey o Kościołach Bogow;
Kto ieſt, iakiego oyca, czy poczciwey matki?
Wſzyſtkich ſię ludzi badać nie iako przymusza.
Tyż to ſyn Syra, Damy, lub Dyonizego, h)
Z Tarpeyſkiey ſtrącać ſkały i) śmiesz obywatelow?
Lub pod topor oddawać katu? Lecz Nowiusz k)
Kollega, iednym niżey po mnie ſtopniem ſiedzi,
Gdyż on tym ieſt, czym oyciec moy był. l) To ty przeto
Zdaiesz ſię bydź Emilim ſobie, bydź Meſſalą?
Lecz Nowiusz ten, choćby dwieście ſię na rynku
Wozow, y trzy wraz pompy zeszły pogrzebowe,
Jak ogromnym zaryknie głoſem, to zagłuszy
Huk trąb: owoż przynaymniey ten zaszczyt ma u nas.
Wracam do ſiebie teraz ſyna Wyzwoleńca,
Czym mię oszczercy moi zgoła przekęſuią,
Teraz, żem twoy, Meceno, ſtołownik; à przedtym,
Ze mi Rzymſki poſſuſznym pułk był Rotmiſtrzowi.
Lecz to cale rzecz inna, bo acz kto zazdrościć
Mogłby mi woyſkowego ſtopnia, twey nie może
Przyiaźni, gdyż nie żaden zabieg mi ią ſprawił;
Lecz twe wybranie godnym mię iey uczyniło.
Szczęśliwym więc nie mogę zwać ſię tym przypadkiem,
Zem cię pozyſkał ſobie przyiacielem, żaden
Los to bowiem nie zrządził. Zacny on Wirgili,
Po nim Waryusz, co zac byłem, ci donieślić.
Gdym ſtanął w obec, rzekłem ſſow kilka iąkliwie,
(Więcey bowiem wſtyd niemy mowić nie dopuſzczał)
Nie mowiłem, żem z oyca rodził ſię znacznego,
Zem na Apulſkim koniu grunta ſwe obieżdżał,
Powiedziałem o ſobie po proſtu, czym byłem.
Ty na to ſwym zwyczaiem krotkoś odpowiedział.
Odſzedłem za tym, ali w dziewięć mię mieſięcy
Wzywasz, y w liczbie ſwoich umieszczasz przyiacioł.

Za

Za wielką to rzecz kładę, żem ci ſię ſpodobać
Umiał, coś zwykł uczciwość od hańby oddzielać,
Nie rod, lecz ſerce dobre zważaiąc y życie.

Co ieźli pomiernemi przywarami moie
Skażone przyrodzenie, z inney miary dobre,
(Tak, iakby kto po pięknym rozproszone ciele
Gdzie nie gdzie lekkie ſkazy chciał ganić) ieżeli
Ni łakomſtwo, ni ſkępſtwo, ni mi kto zamtuzy,
Zarzuci ſłusznie, ieźli czyſty y niewinny
(Ze ſię pochwalę) miły przyiaciołom żyię,
Oycum to memu winien, ktory acz ubogi
Zagonnik, nie do ſzkoły chciał mię Flawiusza m)
Poſłać, gdzie to Panięta, zacnych y maiętnych
Synkowie oycow, worek z liczmanami noſząc
Z tablicą na ramieniu, uczyć ſię chodzili
Rachować, wiele lichwa co mieſiąc przynoſi;
Lecz ſię chłopca odważył zawieść mię do Rzymu
Dla ćwiczenia w naukach, iakich, uczyć każe
Swoich ſynow y Szlachcic każdy y Senator.
Tak dalece, że gdyby kto w tym wielkim mieście
Y ſukien mych porządek, y ſług orſzak widział,
Mniemałby, że koszt na mnie z dobr dziadowſkich idzie.

On ſam moim był Strożem świątobliwym, on ſam
Prowadził mię do wſzyſtkich mych Nauczycielow.
Co więkſza, wſtyd w całości moy (co zaszczyt pierwſzy
Jeſt cnoty) od wſzelkiego nie tylko uczynku
Lecz y od złey zachował ſławy, ani ſię bał
By mu kiedy kto zganił, że nie więcey ze mnie
Jak woźnego, lub (iak ſam był) mytnika zrobił;
Y iabym ſię nie żalił: owſzem teraz za to
Y pochwałę winienem y wdzięczność mu więkſzą.
Nie będzie mi żal, iżem miał takiego oyca,
Przeto nie tak (iak wielka część mowi, że nie ich
Stało ſię winą, iż ſię z znacznych nie rodzili
Oycow) będę ſię bronił. Daleko ſię moia

Myśl

Myśl od tych z mową rożni: bo gdyby natura
Chciała, by od lat pewnych kresu, znowu zacząć
Bieg nowy życia, tudzież iakich chcąc rodzicow
Obierać sobie; każdy w tym szedłby za pychą:
Ja z swych kontent, niechciałbym obierać krzesłowych,
Przed ktoremi pęk noszą batożkow Ceklarze:
Głupi zdaniem pospolstwa, mądry pono twoim,
Nie chcąc ciężaru dźwigać nie zwykły przykrego.
Bo zarazbym się musiał o większe dochody
Starać, tego owego witać, mieć w konwoiu
Jednego y drugiego towarzysza, abym
Sam na wieś nie wyieżdzał, w podroż się nie ruszał:
Musiałbym wiele ciurow, koni żywić: wozow
Wlec z sobą. Teraz mogę ma małym żmudzinku
Gdzie chcę iechać, choćbym też chciał y do Tarentu, n)
Ktory tłomok moy w tyle, mnie grzbietem poniesie.
Nikt nie rzecze, żem śmierdziuch, tak iak tobie Tulli,
Gdy za tobą Pretorem o) drogą Tyburtyńską p)
Pięciu chłopcow się wlecze, ieden z urynałem,
Drugi z dzbanem od wina. Wygodniey ia żyię
Niżeli ty przezacny Senatorze, niźli
Innych wielu. Sam idę, gdzie mi się podoba,
Pytam, po czemu mąka, po czemu iarzyna?
Po Cyrku bałamutnym, q) po rynku wieczorem
Chodzę, zastanawiam się czasem przed wrożkami,
Potym do domu wracam, gdzie mię spora misa
Z porami, wielo-grochem, y z pączkami czeka.
Do wieczerzy mi służy trzech chłopcow, na białym
Z marmuru stole r) dwie flasz, kielich ieden stoi,
Wtąż nalewka z miednicą nie bardzo kosztowna,
Y bańka od oliwy, sprzęt z Kampańskiey gliny.
Idę potym spać, ani troszczę sobie głowy,
Że iutro wstać mi trzeba rano, y około
Posągu Marsyasza s) krążyć, ktory lica
Nie może znieść młodszego Nowiusza; t) leżę

Do-

Do dziesiątey, potym się przechodzę, lub czytam,
Lub też piszę, iak mi się w zaciszku podoba.
Nacieram się oleiem, lecz nie takim, iakim
Natta śmierdziuch, ulawszy go z swoich kagańcow.
A gdy mi znużonemu upał słońca radzi
Kąpać się, Syryuszem u) przed parnym uchodzę.
Nie iem chciwie, lecz tyle, ile przez dzień mogę
Z prożnym wytrwać żałądkiem, y spoczywam w domu:
Owoż życie tych, co są od dumnych dalecy
Zabiegow, tym się cieszę, żyiąc sobie miley,
Jak gdyby Dziad, stryi, oyciec, był Podskarbim Wielkim.

PRZYPISKI.

a) *Lydowie*, narod Azyi mnieyszey, ktorych stołeczne miasto *Sardes*, gdzie niegdyś *Cræsus* panował.

b) Wyzwoleniec u Rzymian, (u ktorych rożne wyzwalania poddanych służalcow bywały sposoby) nazywał się *Libertus*, Syn iego *Libertinus*, à Wnuk *ingenuus*, y takim to był z rodu swego HORACYUSZ.

c) *Servius Tullius*, szosty Krol Rzymski z *Okryzyi* niewolnicy urodzony, zięć *Tarkwiniusza Pryszka*, y na tron po śmierci iego następca, za pomocą *Tanakwilli* swey świekry.

d) *Val. Levinus*, zacny z rodu, nikczemny z obyczaiow Rzymianin.

e) Jakoby nowemu szlachcicowi, iakim był *Decius Mus*, ktory pod czas woyny, za całość oyczyzny na zgubne się imię ofiarował, toż samo y syn iego, przykładem oyca, potym uczynił.

Dru-

f) Drudzy czytaią *Tilli*, miaſto *Tulli*, przez ktorego ma ſię rozumieć *M. Tullius Cicero*.

g) *Barrus*, gaszek y dziewczarz tym nazwiſkiem.

h) *Syrus*, *Dama*, *Geta*, *Dyonizy*, &c. nazwiſka niewolnicze.

i) Na gorze *Tarpeyſkiey* ſtał zamek Kapitoliński (*Capitolium*) twierdza naygłownieysza miaſta, y głowa iakoby całego państwa.

k) Odpowiada niby na ten zarzut ſyn *Syra* lub *Damy*.

l) Wyzwoleńcem. m) Rachmiſtrza.

n) Miaſto portowe, ſławne niegdyś w *Kalabryi*.

o) Sędzią mieyſkim, iakoby woytem, ktory ſię *Prætor Urbanus* nazywał; był y *Peregrinus*, à ten między obcemi y przychodniami ſprawy rozſądzał, ſpory rozeymował.

p) Ktora prowadzi do *Tyburu*, wyſzedłſzy za bramę *Eſkwilińſką*.

q) *Circus* mieyſce igrzyſk, gdzie ſię wrożbici, kuglarze, y ſzarlatani zchodzili, y lud około ſiebie ſkupiony ſwemi matactwy bałamucili.

r) Na ſłużbie ſtołowey (*abacus*) czyli kredenſie.

s) Gdzie ſię zchodzili kłotnicy, pieniacze, z pozwami.

t) Tyr ſatyryczny przeciw *Nowiuſzowi*, ktory był y lichwiarzem y pieniaczem tak bez licznym, że nawet poſąg kamienny *Marſyi*, twarzy iego bez wſtydney znieść nie mogł.

u) *Syryuſz*, pſia gwiazda większa (*Procyon*, mnieyſza) inaczey *kanikuła*.





W WARSZAWIE
w Drukarni Mitzlerowſkiey
Za pozwoleniem Starſzych.

